

Jak już wspomniałem, że rząd Badoglio powstał w celu zawarcia pokoju, ale jego działania natrafiały na coraz większe trudności ze względu na presję ze strony Niemców. Współczuliśmy Włochom w ich położeniu, ale z daliśmy kapitulacji bezwarunkowej.

W dniu 15 sierpnia nasz ambasador w Hiszpanii został poinformowany przez przedstawiciela marszałka Badoglio, że jeśli tylko sojusznicy wyłdają, wkoni do nich się przyłczą. Nie przez przypadek przebywałem wówczas właśnie w Waszyngtonie, gdzie pozostawałem w kontakcie nie tylko z prez. Rooseveltem, ale również z W. dem ang. Dzięki temu mogliśmy, wspólnie działając z sobą podejmować szybkie akcje.

Rokowania toczyły się dalej. W dniu 23 sierpnia gen. włoski, który prowadził rokowania w Lizbonie poręcił, do Rzymu ze swej misji nie bez ryzyka i niebezpieczeństwa. Tego samego dnia przedstawiciel rządu włoskiego oświadczył w Syrakuzach generałowi Eisenhowerowi, że jest gotów wykonać nasze warunki, ale na przeszkodzie stoi obecność Niemców w Rzymie. Nie wąpiliśmy w szczerzość intencji przedstawiciela Włoch, ale nie uważaliśmy za wskazane ujawnić chwili naszego desantu. Zawiadomiliśmy o tym przedstawiciela Włoch, zastrzegając sobie wybór momentu. Było planowane zrzuć amerykańską dywizję spadochronową na Rzym. W ostat. chwili okazało się to jednak niemożliwe, wobec wiadomości, że lotniska w Rzymie już nie pozostają pod kontrolą włoską. Porwanie Mussoliniego było wielkim wyczynem. Wskazuje nam ono wielkie możliwości na przyszłość. Po stronie Włochów nie zachodzi zdrada ani niebezpieczeństwo. Oddz. pilnujcie Mussoliniego miay wprawdzie rozkaz zastrzelenia go w razie próby ucieczki. Z chwilą desantu niem. spadochroniarzy było to jednak niemożliwe, gdyż Niemcy wykonaliby w takim razie odwet na straży włoskiej.

W dniu 18 sierpnia doszło do wymiany depesz między nami a gen. Alexandrem na temat jaknajszybszego ładowania.